

Marsze śledzi przez Ryf Mew

Najprawdopodobniej na początku sierpnia odbędzie się jubileuszowa, X edycja Marszu Śledzia, czyli przejścia kilkudziesięciu (stu?) osób przez Ryf Mew z Kuźnicy do Rewy w obrębie Zatoki Puckiej.

Organizator Marszu, Radosław Tyślewicz (zwany także Pierwszym Śledziem) w swojej „Odezwie ekologicznej”, zaczynającej się od słów „Chrońmy przyrodę...”, pisze:

Zainicjowany przeze mnie marsz w poprzek Zatoki, znany jako „Marsz śledzia”, obecnie stał się swego rodzaju ruchem społecznym. Jako taki jest on po prostu przejściem ochotników i sympatyków wody i przyrody regionu Zatoki Puckiej i Gdańskiej. Każdemu mieszkańcowi naszego kraju wolno spacerować tak samo po lesie jak i po wodzie. Dlatego marsz wolnych i świadomych entuzjastów aktywnego wypoczynku jest sam w sobie pozytywnym przedsięwzięciem. Właśnie jako takie innowacyjne i przyjazne wydarzenie marsz zyskał poparcie lokalnych mieszkańców, władz samorządowych i organizacji pozarządowych oraz sympatię mediów.



Turyści na Ryfie. Fot. Zbigniew Kegel

Czym jest Ryf Mew

Ryf Mew (inaczej: Rewa Mew, Mewia Rewa, Rybitwia Mielizna, Sucha Rewa) to mniej więcej 10-kilometrowy piaszczysty wał o zmiennej szerokości, rozciągający się na linii Rewa – Kuźnica. Wydziela on w Zatoce Puckiej jej płytszy, wewnętrzny akwen (Zalew Pucki), stanowiąc jednocześnie barierę ograniczającą wymianę wód akwenu z pozostałą częścią Zatoki.

Jest to unikalna forma geomorfologiczna o nie do końca wyjaśnionej genezie, nie spotykana w zasadzie nigdzie indziej w wodach polskiego Bałtyku. Podobne funkcje pełni jeszcze Mewia Łacha, usytuowana przy ujściu Wisły – rezerwat przyrody intensywnie wykorzystywany przez wiele gatunków ptaków i foki. Ryf jest formą bardzo dynamiczną – zmienia się zarówno w profilu podłużnym, jak i poprzecznym, czasem wyjątkowo intensywnie, jak np. w październiku ubiegłego roku, kiedy to po silnych sztormach znaczna część ryfu została rozmyta. W zależności od poziomu wody w Zatoce Puckiej, większa część ryfu może wynurzać się (wiosna, lato) lub być „schowana” pod wodą (zima). Okresowe zalewanie ryfu oczyszcza go ze śmieci nagromadzonych w pozostałej części roku.

W przeszłości ryf był wykorzystywany jako miejsce polowań na foki, jako dogodny teren dla rozkładania żaków przez rybaków, a od II wojny światowej do lat 80. jako poligon wojskowy (najpierw niemiecki, potem polski). W niedalekiej przyszłości przewiduje się pozyskanie szczegółowych informacji o dynamice tej formy i jej znaczeniu przyrodniczym, w ramach projektu badawczego Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego.

Płytką wewnętrzną Zatoka Pucka tworzy dobre warunki rozwoju dla morskiej roślinności, zapewniając tym samym sprzyjające siedlisko życia wielu gatunków bezkręgowców i ryb, zarówno chronionych, jak i tych o znaczeniu przemysłowym. Oderwane części roślinności (kidzina) odkładają się na skłonach ryfu, a znajduwane w nich skorupiaki, małże czy ślimaki stanowią z kolei świetną

bazę pokarmową dla ptaków (fakt ten znajduje swoje odzwierciedlenie w wymienionych nazwach tej formy). Zimą czasem dochodzi do tworzenia zwałów kry lodowej na ryfie, co mogłoby potencjalnie sprzyjać rozmnażaniu foki szarej, choć obecnie raczej wykorzystują je jako stanowiska obserwacyjne polujące bieliki. Ryf Mew prawdopodobnie mógłby pełnić podobną funkcję jak przywołana Mewia Łacha, jest to jednak utrudnione ze względu na znaczną antropopresję.

Ryf Mew i ludzie



Ryf Mew z lotu ptaka. Fot. Dariusz Bógdał

Zatoka Pucka była wykorzystywana przez człowieka od wieków – głównie przez łowiących ryby i polujących na foki. Wraz z rozwojem turystyki presja ta radykalnie się zwiększyła – dziś dostęp do obszarów morskich nie jest już zarezerwowany dla przekazujących sobie z pokolenia na pokolenie umiejętności i sprzęt rodzin rybackich, ale także dla przeciętnego Kowalskiego. Przy sprzyjających warunkach, na ryf może wejść praktycznie każdy (np. po to, żeby rozpaść tam ognisko), jeszcze łatwiej do niego dopłynąć łodzią czy skuterem, a ruch ten nie jest w żaden sposób kontrolowany. Uprawia się tu także windsurfing i kitesurfing.

I choć penetracja ryfu trwa, to nie przyciąga on jeszcze na szczęście „dzikich tłumów”. To się jednak może zmienić – organizatorzy Marszu Śledzia w swoich oficjalnych materiałach przyznają, iż chcieliby uczynić z ryfu „atrakcją na miarę Morskiego Oka”.

Marsz Śledzia

Marsz Śledzia to coroczne przejście przez ryf grupy osób w porze letniej. Imprezę tę reklamuje się (marszsledzia.pl) jako wyzwanie dla odważnych, zapewniające niesamowite wrażenia, zaś uczestnicy mogą zostać potem zarejestrowani na wspomnianej stronie internetowej w zakładce „Hall of fame”. Charakter marszowi nadaje jego organizator – prywatnie dyrektor marketingu w firmie teleinformatycznej, cywilny uczestnik misji w Iraku, entuzjasta samochodów terenowych, sternik motorowodny, nurek i ratownik WOPR w jednym.

I może nie byłoby w całej imprezie nic złego – coroczne przejście kilkudziesięciu osób z pewnością nie wyrządzi wielkiej szkody ryfowi ani wykorzystującym go organizmom – gdyby nie intensywna potrzeba rozgłosu uczestników marszu. Jeśli organizatorom udałoby się osiągnąć zakładany cel uczynienia z ryfu atrakcji na miarę Morskiego Oka, to nietrudno sobie wyobrazić, jakie przyniosłoby to skutki środowiskowe.

W 2008 r. patronat nad imprezą objęli prezydent Gdyni, burmistrz Jastarni (uczestnik kilku edycji marszu), wójt gminy Kosakowo oraz Dyrektor Urzędu Morskiego w Gdyni. Ten ostatni w swoim piśmie wyraził nadzieję, iż *ta cykliczna impreza z roku na rok gromadzić będzie coraz więcej uczestników*. Marsz ma też coraz większy rozgłos medialny. W 2008 r. wzięło w nim udział 100 osób, a część kosztów została pokryta z... „Sektorowego Programu Operacyjnego Rybołówstwo i Przetwórstwo Ryb 2004–2006”, co według organizatorów miało się przyczynić do *promocji oraz realizacji imprezy w sposób zapewniający zainteresowanie nią i uczestnictwo znacznie szerszego kręgu odbiorców*.

W 2009 r. w marszu udział wzięło ponownie 100 osób (stosownie do wprowadzonego limitu), a dofinansowało go miasto Gdynia oraz firma Water Jet, oferująca wyprawy skuterami wodnymi, motorówkami i luksusowymi jachtami motorowymi po polskich rzekach, jeziorach i morzu. Dyrektor

Urzędu Morskiego ponownie objął patronat nad imprezą, po raz kolejny widząc w niej szansę na promocję walorów regionu. Tym razem jednak wokół imprezy zaczął narastać szum medialny, niekoniecznie taki, jakiego życzyliby sobie jej uczestnicy. Zaczęto mianowicie kwestionować potrzebę organizowania marszu, głównie w kontekście jego długofalowego oddziaływania na walory przyrodnicze okolicy.

W takiej sytuacji R. Tyślewicz przedstawił „Odezwę ekologiczną”, w której opisał trzy cele Marszu Śledzia:

- usunięcie z mielizn pozostałości poligonu lotniczego z okresu PRL-u i tym samym przywrócenie obszaru dla bezpiecznej turystyki i rekreacji,
- zapoznanie uczestników marszu z zasadami bezpiecznego wypoczynku na wodzie,
- zaznajomienie uczestników marszu z osobliwością przyrodniczo-turystyczną regionu, jaką niewątpliwie jest Ryf Mew.

Cel pierwszy jest rzeczywiście istotny, ale można go osiągnąć bez organizowania tego typu imprez. Co więcej, rodzi się pytanie – skoro obszar ten jest potencjalnie niebezpieczny, to dlaczego co roku na jego przejście zostaje wydana oficjalna zgoda? Do celu drugiego chyba nie ma specjalnych zastrzeżeń. Cel trzeci ma – w pojęciu organizatorów – służyć ochronie przyrody, ponieważ *świadomość istnienia takich pereł przyrody jak mielizny między półwyspem helskim a Rewą może prowadzić do ich poszanowania z jednoczesnym podniesieniem walorów turystycznych regionu.*

Takie ujęcie sprawy wynika albo z niewiedzy, albo z celowego mydlenia oczu. Najlepsze, co dla przyrody Ryfu Mew uczestnicy Marszu Śledzia mogliby uczynić, to nie robić z niego atrakcji turystycznej. Tymczasem R. Tyślewicz pisze dalej:

Trasa marszu nie biegnie przez żaden z rezerwatów a sam marsz nie jest imprezą o charakterze masowym, nie ma więc żadnych negatywnych konsekwencji dla przyrody. Wręcz odwrotnie, zwiększa się świadomość wyjątkowości naszego regionu, ubywa śmieci z mielizny (zbieramy w czasie marszu) i liczymy na to, że uda się usunąć niebezpieczne dla życia, zdrowia i żeglugi pozostałości po poligonie [...]. Jako weteran misji w Iraku uznaję tylko taką dewizę w życiu: liczą się czyny, a czyny potwierdzają intencje! My „śledzie” przynajmniej naszym marszem realizujemy trzy ww. cele i jest to realne działanie – apeluję: chrońmy przyrodę... ale z rozsądkiem i pamiętajmy o ludziach, nie jesteśmy bowiem statystami w skansenie ekstremalistów zmierzających do ekoholokaustu ludzi a szczególnie nas Polaków żyjących nad Zatoką Pucką i Gdańską!!!

Ochrona Ryfu

Ryf Mew położony jest w obrębie Nadmorskiego Parku Krajobrazowego oraz dwóch obszarów Natura 2000: ptasiego PLB220005 Zatoka Pucka oraz siedliskowego PLH220032 Zatoka Pucka i Półwysep Helski. Występuje w nich co najmniej 28 gatunków z Załącznika I Dyrektywy Ptasiej oraz liczne gatunki migrujące. Według danych Grupy Badawczej Ptaków Wodnych KULING, można się spodziewać, że Ryf Mew służy jako żerowisko dla kilku lub kilkunastu tysięcy dalekodystansowych migrantów. Co istotne, na Szyprku Rewskim (graniczącym z ryfem), na którym notowano kiedyś po kilka tysięcy ptaków siewkowatych (dane KULING-a), od czasu udostępnienia Szyprku do wykorzystania turystycznego ptaków tych już nie ma.



Ryf Mew. Fot. Jacek Urbański

W Standardowym Formularzu Danych (SDF) obszaru ptasiego wśród zagrożeń wymieniono m.in. masową rekreację na wybrzeżach Zatoki oraz intensywny i niekontrolowany rozwój sportów wodnych na jej wodach. W obszarze siedliskowym wody Zatoki chronione są jako siedlisko „1160 Duże, płytkie zatoki”, ochronie podlegają też m.in. foka szara, parposz i siedlisko „1210 Kidzina na brzegu morskim”. Autorzy SDF stwierdzają, że *godne uwagi są różnorodność i bogactwo zespołów roślin i zwierząt dennych w Zatoce Puckiej*. Zatoka ma również status Bałtyckiego Obszaru Chronionego HELCOM BSPA na mocy Konwencji Helsińskiej.

Świadom tych walorów i potrzeby ich ochrony winien być Dyrektor Urzędu Morskiego w Gdyni, który, zgodnie z Ustawą o ochronie przyrody, sprawuje nadzór nad tymi morskimi obszarami „naturowymi”. W piśmie z 30 lipca 2009 r. ustosunkował się on do imprezy bardziej szczegółowo:

Informuję, że w celu przeciwdziałania już istniejącej antropopresji związanej z turystyką i rekreacją, obejmującą Rybitwią Mielizną, zamierzam w przyszłości zainstalować kamery monitorujące obszar i wprowadzić niezbędne ograniczenia dotyczące ruchu ludzi i jednostek pływających w tym rejonie. [...]

Biorąc pod uwagę, że:

1. Rybitwia Mielizna znajduje się w obszarze Nadmorskiego Parku Krajobrazowego.
2. Od czasu gdy Marsz Śledzia zorganizowano po raz pierwszy, Rybitwią Mielizną włączono do systemów ochrony siedliskowej i ptasiej Natura 2000.
3. Mielizna jest jednym z nielicznych na polskim wybrzeżu morskich miejsc wypoczynku ptaków i ssaków.
4. Na Mieliznie znajdują się miejsca zalegania niebezpiecznych wraków i prawdopodobnie niewybuchów lotniczych pozostałych po poligonie Marynarki Wojennej i Wojsk Lotniczych.
5. Szczególnym zagrożeniem dla Rybitwiej Mielizny jest „dzika” presja turystyczna i rekreacyjna.

Wyrażam niżej wyszczególnione stanowisko.

- 1) Obecność człowieka na Rybitwiej Mieliznie winna być ograniczona do:
 - a) pobytów i robót związanych z niezbędnymi pracami badawczymi i monitoringiem,
 - b) czynności wynikających z potrzeb bezpieczeństwa na morzu i ratownictwa,
- 2) Uważa się za dopuszczalne jedno w roku, zorganizowane i ograniczone liczebnie przedsięwzięcie o charakterze turystycznym, propagujące unikalne walory Mielizny i konieczność respektowania szczególnych ograniczeń, które w tym rejonie winny obowiązywać.
- 3) Działając jako organ administracji morskiej będący jednocześnie zarządcą morskich obszarów RP oraz organem odpowiedzialnym za realizację programu Natura 2000 na obszarach morskich, stwierdzam brak formalnych podstaw prawnych w zakresie właściwości, do zakazu organizowania „Marszu Śledzia”. Zwracam uwagę na kwestie ekologiczne i bezpieczeństwa i wyrażam stanowisko, że nie powinna to być impreza

masowa, a cele założone przez organizatora Marszu powinny być realizowane z uwzględnieniem zasad zrównoważonego rozwoju Zatoki Puckiej, obejmujących także ochronę przyrody.

Widać w tym rozumowaniu niekonsekwencję. Z jednej strony, dyrektor podkreśla znaczenie przyrodnicze obszaru i uważa, że dzika presja turystyczna jest dla Ryfu Mew szczególnym zagrożeniem. Z drugiej strony, nie widzi nic niestosownego w wydaniu zezwolenia na imprezę (i obejmowaniu jej honorowym patronatem), której głównym celem – obok zadowolenia uczestników, iż dokonali czegoś niezwykłego – jest właśnie promocja Ryfu, która bardzo łatwo może doprowadzić do dzikiej rekreacji. Jak dyrektor zamierza efektywnie kontrolować turystykę na Zatoce? Rzadko kiedy udaje się to robić na lądzie, więc na morzu będzie to jeszcze trudniejsze. W takiej sytuacji, zamiast promować ryf i w sytuacji poważnego zagrożenia montować kamery (które same z siebie ryfu nie ochronią), lepiej byłoby chyba od tej promocji się powstrzymać.

Warto dodać, że w opracowanym dwa lata temu (choć formalnie nie obowiązującym ze względów proceduralnych) „Pilotażowym planie zagospodarowania przestrzennego zachodniej części Zatoki Gdańskiej” funkcją wiodącą na Ryfie jest ochrona przyrody, a funkcją dopuszczalną są połowy rybackie.

Również w interesie uczestników Marszu Śledzia leży rozważenie, czy rozgłos medialny jest im potrzebny – jeśli Ryf Mew dotknie silna presja turystyczna, to być może, w celu jego efektywnej ochrony, zaistnieje potrzeba utworzenia tam morskiego rezerwatu. Tym samym przyczyniliby się oni właśnie do zaostrzenia rygorów ochronnych, czego prawdopodobnie nie chcą.

Ryf, rybacy i nauka

Warto podkreślić, iż cała ta sprawa ma szersze tło w postaci konfliktów związanych z wykorzystaniem Zatoki Puckiej. Ścierają się tu interesy rybaków, mieszkańców, turystów i ludzi, którym zależy na zachowaniu przyrodniczych walorów regionu. Rybakom nie podobają się ograniczenia połowów ustalane przez Komisję Europejską, choć przecież na dłuższą metę winno to zapewnić trwałość stad ryb, które eksploatują. Boją się dalszych ograniczeń związanych z ochroną przyrody, uważając, iż może to doprowadzić do eliminacji rybołówstwa z polskiego Bałtyku czy do „zamknięcia” Zatoki Puckiej.

Oczywiście nie jest to celem środowisk „ochroniarskich” – niezbyt intensywne rybołówstwo jest możliwe, a z powodów kulturowych wręcz pożądane na naszym morzu. Mogą się natomiast pojawiać ograniczenia ilości poławianych ryb (jak np. w przypadku dorsza) czy metod połowów (np. dla ochrony morświna). Wydaje się, że na tym polu narosło wiele nieporozumień.

Co gorsza, nasza znajomość walorów przyrodniczych Bałtyku jest niewielka. Wynikają stąd rozbieżności w ocenie ekspertów – co, gdzie i jak należy chronić. Jako przykład można podać artykuł autorstwa trzech naukowców (reprezentujących Instytut Oceanologii PAN w Sopocie, Morski Instytut Rybacki w Gdyni oraz Wydział Biologii Uniwersytetu Gdańskiego), który ukazał się w grudniu ubiegłego roku w „Gazecie Wyborczej”, zatytułowany „Nie oddawajcie fokom domu”. Jego treść to krytyka projektu, jaki WWF Polska prowadzi we współpracy ze Stacją Morską Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego na Helu. W dużym skrócie – głównym celem tego projektu jest stworzenie na polskim wybrzeżu odpowiednich warunków dla życia foki szarej. Autorzy tekstu porównują ten projekt do „absurdalnego pomysłu restytucji łosi w parkach miejskich Warszawy, bo przecież kiedyś tam występowały”. Nie mnie oceniać, kto ma rację – problem w tym, iż dwaj przedstawiciele jednej instytucji naukowej (Uniwersytet Gdański) prezentują zupełnie odmienne opinie w tej samej sprawie. Jeśli takie rozbieżności występują w środowisku naukowym, to znaczy, że

ochrona środowiska morskiego będzie dużo trudniejsza niż zakładaliśmy.

Póki co, kolejna edycja Marszu Śledzia ma się odbyć za kilka tygodni – w jakiej atmosferze się to dokona i jakie będzie mieć konsekwencje, czytelnicy DŻ będą mogli ocenić sami. Na koniec zacytuję jeszcze znamienne zdanie ze „Stanowiska rybaków Zatoki Puckiej w sprawie zaostrożenia obecnie obowiązujących rygorów ochrony przyrody w rejonie Zatoki”: *Jako odwieczni mieszkańcy tej ziemi i użytkownicy zasobów Zatoki Puckiej, kategorycznie sprzeciwiamy się jakimkolwiek formom zaostrożenia obecnie obowiązujących przepisów i regulacji dotyczących ochrony przyrody na terenie Zatoki Puckiej, a w szczególności na obszarze Ryfu Mew.*

Andrzej Ginalski

Więcej informacji nt. Ryfu Mew: hel.univ.gda.pl/Ekopatrol/ryfmew/inicjal.htm